



Heinrich Foerster – biskup niezłomny

Doktor honoris causa Heinrich Foerster (1799-1881), proboszcz w Kamiennej Górze w latach 1828-1837 i późniejszy biskup wrocławski (1853-1881), należy do grona najwybitniejszych postaci Kościoła katolickiego w powiecie kamiennogórskim.

Na świat przyszedł 24 listopada 1799 roku w Głogowie. W mieście tym uczęszczał też do gimnazjum. Nie należał do wzorowych uczniów, bo musiał powtarzać dwie klasy. Z czasem jednak poprawił się tak bardzo, że 13 sierpnia 1821 roku zdał maturę jako jeden z siedmiu najlepszych abiturientów. W latach 1821-1824 studiował teologię na Uniwersytecie Wrocławskim. 17 kwietnia 1825 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

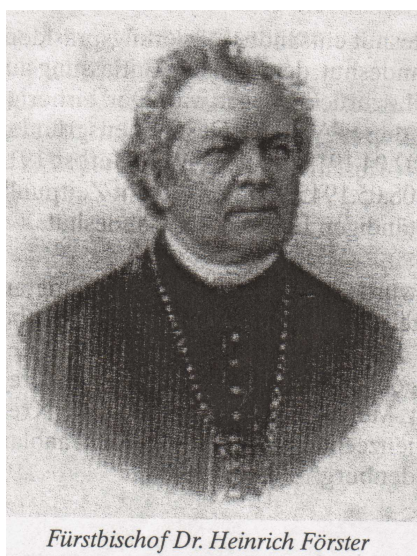
Ojcem Heinricha był **Johann Kaspar Foerster (1772-1850)**, urodzony w Ząbkowicach Śląskich w katolickiej, mieszczańskiej rodzinie. Od 1791 do 1794 roku odbywał podróż artystyczną, a właściwie wędrówkę czeladniczą po ziemiach państwa habsburskiego, Bawarii i Śląsku. Po zakończeniu 3-letniej praktyki u różnych mistrzów, osiedlił się w Głogowie. W 1795 roku ożenił się z **Marianne Rittler**, urodzoną w 1768 roku w Głogowie. Foersterowie doczekali się pięciorga dzieci, ale tylko troje dożyło lat dorosłych: **Carl Heinrich Ernst** (bohater tego artykułu), **Caroline Marie Wilhelmine** (1802-1829) oraz **Eduard Johann Joseph** (1808-1866, nauczyciel rysunku i kaligrafii w gimnazjum w Kłodzku).

Pracował przede wszystkim jako malarz-dekorator i zajmował się odnawianiem (malowaniem) wyposażenia kościelnego, głównie w katolickich, a czasem także w ewangelickich świątyniach. Okazjonalnie realizował także zamówienia na obrazy. Pod koniec życia przeprowadził się do Wrocławia, by być bliżej syna Heinricha, i tutaj też zmarł.

Heinrich Foerster posługę kapłańską pełnił najpierw jako wikariusz w Brzeźnicy koło Żagania i w Legnicy. **W 1828 roku przybył do Kamiennej Góry i w wieku około 30 lat został proboszczem miejscowej parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła. Urząd ten pełnił do 1837 roku. W Kamiennej Górze zasłynął przede wszystkim jako znakomity kaznodzieja, którego wierni cenili za starannie przygotowane kazania. Bardzo starał się o utrzymywanie braterskich stosunków z ewangelickimi mieszkańcami miasta. Osobiście przyjaźnił się z pastorem Falke z kościoła Łaski (obecnie katolicki pw. MBR), ojcem późniejszego ministra kultury Prus dra Adalberta Falke (1827-1900).**

Wbrew staraniom wiernych, którzy zabiegali o pozostawienie proboszcza Foerstera w Kamiennej Górze, w 1837 roku został jednak przeniesiony do Wrocławia i jako kanonik włączony do kapituły katedralnej z zadaniem pełnienia obowiązków kaznodziei katedralnego i inspektora seminarium duchownego. Jego porywające kazania zdobyły też uznanie i popularność we Wrocławiu. Szczególnego rozgłosu nabrała homilia wygłoszona w październiku 1844 roku, której motywem były słowa: **„Kiedy ludzie śpią, przyjdzie wróg i zasiaje chwasty w zbożu”**. W krótkim czasie doczekała się ona aż 10 wydań drukiem, a także została przetłumaczona na język polski. Renoma kaznodziejska byłego proboszcza z Kamiennej Góry zaczęła wykraczać poza granice diecezji. Wrocławski Fakultet Katolicko-Teologiczny wyróżnił go tytułem doktora honoris causa.

Foerster przyczynił się do wyboru na stanowisko księcia biskupa wrocławskiego pochodzącego z Westfalii **Melchiora von Diepenbrocka** (1845-1853), którego stał się wkrótce zaufanym współpracownikiem i przyjacielem. Ten, w swoim zastępstwie, w 1848 roku wysłał go na pierwsze zgromadzenie biskupów niemiec-



Fürstbischof Dr. Heinrich Förster

kich w Wuerzburgu i na polecenie tego gremium Foerster napisał cieszący się uznaniem list pasterski do wiernych wyznania katolickiego.

Po śmierci Diepenbrocka kapituła katedralna 19 kwietnia 1853 roku wybrała jednogłośnie Heinricha Foerstera biskupem wrocławskim. Nowy ordynariusz z dużą energią i zaangażowaniem kontynuował działalność reformatorską swojego poprzednika. Zastąpił jako budowniczy licznych kościołów. Dążył usilnie do promowania nowych kapłanów. Punktem kulminacyjnym w jego karierze był bez wątpienia udział w Soborze Watykańskim I w Rzymie (1869-1870). Znalazł się w 88-osobowej grupie przeciwników soborowych dogmatu o nieomyślności papieskiej. Zwalczał staro-katolicyzm. Z okazji 50-lecia kapłaństwa papież **Pius IX** nadał mu w 1875 roku paliusz arcybiskupi.

W okresie tzw. Kulturkampf (walki o kulturę, 1871-1878) książę biskup Foerster bronił linii Rzymu i sprzeciwiał się m.in. ingerencji państwa w obsadę stanowisk kościelnych. Mimo szykan ze strony władz pruskich nie chciał się jednak ugiąć. Nadprezydent Śląska próbował go skłonić w marcu 1875 roku do rezygnacji z funkcji biskupa, a gdy ta próba nie powiodła się, zainicjował proces sądowy przeciwko niemu. Kapituła katedralna stała wiernie po stronie Foerstera i wzbraniała się przed wyborem nowego biskupa. Aby uniknąć aresztowania i związanego z nim hańbiącego traktowania, udaje się 6 maja 1875 roku do letniej rezydencji biskupów wrocławskich w Javorniku, znajdującej się w austriackiej części diecezji. W porę ostrzegła go cesarzowa **Augusta** za pośrednictwem przedstawiciela katolickiej partii Centrum hrabiego **Franza von Ballestrema**. Wyrokiem sądowym z 6 października 1875 roku Heinrich Foerster został pozbawiony funkcji księcia biskupa.

Ostatnie 6 lat życia musiał spędzić na wygnaniu. Zmarł 20 października 1881 roku na zamku w Javorniku. Zgodnie ze swoim życzeniem i za pozwoleniem cesarza Wilhelma I Heinrich Foerster został pochowany w katedrze we Wrocławiu. W kościele św. Piotra i Pawła w Kamiennej Górze na jego cześć umieszczono nad chrzcielnicą naprzeciwko ambony tablicę pamiątkową.

Był najwybitniejszym protektorem malarstwa i sztuki kościelnej czynnym na Śląsku w XIX wieku. Jego działalność kolekcjonerską i fundatorską należy widzieć w kontekście popularnego od około połowy XIX wieku w środowiskach katolickich poglądu, iż **Kościół odpowiedzialny jest za rozwój religijnej twórczości artystycznej**. Wszechstronna aktywność Foerstera, obejmująca też **promowanie architektury neogotyckiej**, każe widzieć w nim **jedną z głównych postaci ruchu odrodzenia sztuki chrześcijańskiej w Niemczech oraz najważniejszego wśród wyższych katolickich duchownych kolekcjonera malarstwa**.

Prywatna kolekcja Foerstera obejmowała pokaźny zbiór grafik oraz ponad 80 obrazów olejnych (50 obrazów o tematyce religijnej, 20 pejzaży i około 10 portretów). Po jego śmierci uległa ona rozproszeniu, gdyż w swoim testamencie rozdysponował większość obrazów wśród świątyń, klasztorów, kościelnych urzędów i rezydencji diecezji wrocławskiej oraz wśród osób prywatnych, a pozostałe – z reguły mniej cenne – dzieła polecił sprzedać. Do dziś udało się odnaleźć i zidentyfikować tylko 13 obrazów należących niegdyś do jego kolekcji.

Kinga Merta, klasa II d LO; ja!

Źródło: Hella Moritz, *Kurzbiografien von 100 bedeutenden Persoenlichkeiten aus dem Kreis Landeshut*, Wolfenbuettel 2011, s. 80-82; teksty w internecie – hasło: biskup Heinrich Foerster.

Wspomnienie o Tomaszu Dudzie w 100-lecie urodzin



1 grudnia 2013 roku minęło 100 lat od przyjścia na świat TOMASZA DUDY, pioniera i długoletniego pedagoga kamiennogórskiego Liceum Ogólnokształcącego (1945-1973), cenionego plastyka, którego prace prezentowano na około 140 wystawach krajowych i 12 zagranicznych. W 1997 roku jako trzeci z kolei w powojennych dziejach miasta otrzymał Tytuł Honorowego Obywatela Kamiennej Góry.

Tomasz Duda urodził się 1 grudnia 1913 roku w Łącku koło Nowego Sącza. Jego ojciec **Jan** prowadził warsztat kowalski, a matka **Maria** z domu **Maurer** zajmowała się wychowaniem ośmiorga rodzeństwa. Gdy Tomasz miał 5 lat stracił ojca, który zaraz po powrocie z I wojny zmarł 11 listopada 1918 roku!

Do szkoły powszechnej (podstawowej) uczęszczał w Łącku, a od V klasy w Starym Sączu, po ukończeniu której w 1928 roku zdał egzamin wstępny do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego. Naukę zakończył maturą w 1933 roku.

Od 18 września 1933 do 19 września 1934 roku odbył jako ochotnik roczną czynną służbę wojskową w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich (4 PSP) w Cieszynie. 22 grudnia 1933 roku awansowany na starszego strzelca, a 6 kwietnia 1934 roku na kaprała.

Po przeniesieniu do rezerwy, z braku wolnych etatów nauczycielskich, pracował sezonowo fizycznie na PKP i w kancelarii komornika. W 1936 roku otrzymał bezpłatną praktykę pedagogiczną w Szkole Powszechnej w Kończycach koło Radomia, a od 1 września 1937 roku uczył w Szkole Powszechnej w Odechowie. W lipcu i sierpniu 1937 roku odbył 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe rezerwy w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu (1 PSP), których efektem był awans na plutonowego i objęcie funkcji dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych (ckm). W sierpniu 1938 roku w tej samej jednostce zaliczył 4-tygodniowe szkolenie rezerwistów.

27 sierpnia 1939 roku, w przededniu wybuchu II wojny światowej, został zmobilizowany w stopniu podporucznika rezerwy do 72 Pułku Piechoty (72 PP) w Radomiu i przydzielony na stanowisko zastępcy dowódcy plutonu ckm na taczankach, a od 17 września 1939 roku przejął obowiązki dowódcy kompanii ckm. W kampanii wrześniowej brał udział w walkach o Radom, koło Kozienic (przeprawa przez Wisłę), Krasnegostawu, Końskowoli, Suchowoli i Cześnik. 27 września 1939 roku dostał się do niewoli niemieckiej, z której pierwszej nocy uciekł i wrócił do miejsca pracy.

Od 15 października 1939 roku rozpoczął pracę w Szkole Powszechnej w Odechowie pod okupacją hitlerowską. Dnia 8 listopada 1943 roku, na skutek zagrożenia aresztowaniem, musiał wyjechać i ukrywać się w Gromniku, a następnie w Muszynie, aż do wkroczenia Armii Radzieckiej na ten teren 30 stycznia 1945 roku.

Po wyzwoleniu 15 lutego 1945 roku rozpoczął pracę nauczycielską w Miejskim Gimnazjum w Muszynie. W czasie wakacji wyjechał do Kamiennej Góry, gdzie został zaangażowany do organizowania Państwowego Gimnazjum i Liceum. W kamiennogórskim Liceum Ogólnokształcącym pracował nieprzerwanie jako nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego od 1 września 1945 do czasu przejścia na emeryturę 30 listopada 1973 roku. W 1951 roku ukończył zaoczne studia zawodowe w Warszawie i uzyskał uprawnienia do prowadzenia zajęć wf-u w szkołach średnich. Pod koniec kariery zawodowej (1970-1973) pełnił też funkcję wizytatora wf i po w Wydziale Oświaty i Wychowania w Kamiennej Górze. W 1947 roku zawarł związek małżeński z **Marią Anną Czernecką**, koleżanką ze szkoły. Dudowie doczekali się dwóch synów: **Seweryna i Jana**. Udzielał się społecznie. Od 1 września 1945 do końca 1947 roku pełnił funkcję przewodniczącego Sekcji Nauczycielskiej Szkół Średnich Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). W latach 1948-1950 był skarbnikiem Ogniska ZNP, a następnie od 11 lutego 1950 aż do 30 czerwca 1972 roku (!) skarbnikiem Oddziału Powiatowego ZNP w Kamiennej Górze.

Jego życiowym hobby była plastyka. Zainteresowanie twórczością artystyczną narodziło się u niego w dzieciństwie, a decydującym bodźcem okazały się .. afisze przedstawień amatorskiego teatru w Łącku. Pierwsze w życiu farby miał otrzymać w nagrodę od kolegów za .. wykonanie masek karnawałowych. W 1931 roku za pieniądze zarobione w czasie wakacji nabył farby olejne. Począwszy od 1960 roku swoje prace pokazywał publicznie na około 140 wystawach krajowych i 12 zagranicznych. Spod Jego ręki wyszło ponad 1500 obrazów i grafik ! Do ulubionych motywów malarskich nauczyciela kamiennogórskiego „ogólniaka” należały pejzaże, martwa natura, architektura oraz tematyka morska i wojskowa. Całokształt działalności artystycznej Tomasza Dudy zyskał wysokie uznanie miłośników i krytyków sztuki.

Jan Lubieniecki

Źródło: Archiwum ZSO; archiwum Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych w Kamiennej Górze; strona internetowa Urzędu Miasta w Kamiennej Górze.

Na trakcie pocztowym /3/

Ostatni odcinek opracowania dra Ryszarda Kincla, pochodzącego z prawdopodobnie nigdzie nie publikowanego zbioru tekstów pt. *Szkice z dziejów Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego, Lubawki*, a udostępnionego Redakcji przez Pana Wojciecha Cebulę z Pisarzowic. (Red.)

O jeszcze ważniejszym orszaku na kamiennogórskim trakcie pocztowym w 1830 roku dowiadujemy się z takiej instrukcji starostwa dla magistratu: **„Niniejszym informuje się wielebny magistrat miasta Kamiennej Góry, że jutro o godzinie 9 zamierzają wyjechać z Karpnik Jej Majestat Cesarzowa Rosji oraz Jego Królewska Wysokość Księżę Karol pruski wraz z orszakiem. Kilka wozów z ludźmi ze świty wyjedzie jeszcze wcześniej. Podczas wjazdu Jej Cesarzowskiego Majestatu dzwony mają znowu bić. Wszelako Jej przybycie nie będzie przez nikogo anonsowane, dlatego też wy-**

daje się konieczne wystawić koło świerków przy drodze do Pisarzowic godnego zaufania człowieka. Jego zadaniem będzie – wystrzegając się w zamieszaniu pomyłki – podczas powolnej jazdy pod górę ustalić z całkowitą pewnością, w którym powozie jedzie Jej Majestat. A powóz można rozpoznać po starym stangrecie przybocznym z długą, siwą brodą i ze złotym medalem. W odstępach 500-metrowych należy przy drodze aż do rogatek miasta ustawić ludzi, którzy białymi chustkami sygnalizować będą przybycie Jej Cesarskiego Majestatu. Ostatni człowiek przekazujący sygnał do wież musi zostać specjalnie poinstruowany, aby strażnik wieżowy miał pewność, że właśnie ten a nie inny zawiadomia o przybyciu pojazdów.

Oprócz tego należy całkowicie zapobiec żebractwu i wystawianiu na drodze kompromitujących ludzi. Dlatego wielebny magistrat jest proszony uniżenie i usilnie, żeby począwszy od Czerwonej Karczmy obsadził drogę wieloma ludźmi godnymi zaufania, którzy oddalą z trasy żebraków i z całą surowością zapobiegną zebraniu podejrzanych osób. Kto się nawet nieznacznie przeciwstawi, zostanie aresztowany. Niedawno żebrak leżał na górze koło drogowskazu, a 14 bieżącego miesiąca przejeżdżające tędy wysokie osobistości zostały formalnie napadnięte przez żebraków – nawet jeszcze nie wiadomo, w którym miejscu – co było w najwyższym stopniu nieprzyjemne i kłopotliwe dla pana starosty, i co się w żadnym wypadku nie może powtórzyć.

Na trasie przejazdu ludzie mają stać od godziny 6-7 rano, do około godziny 2 po południu. Nie ma żadnych postanowień co do uczczenia Jej Majestatu Cesarzowej podczas Jej najwyższego przejazdu. Podług opinii pana starosty byłoby jednak pożądane, gdyby wielebny magistrat zechciał zorganizować takie powitanie, jak dnia 5 aktualnego miesiąca. Od pogody będzie zależało, czy będą mogły być podawane napoje orzeźwiające. Ja myślę, że to nie będzie konieczne, ponieważ najwyżsi i wysocy podróżni przybędą tym razem z Karpnik. Jest też możliwe, iż Jej Majestat karze wyprząc konie w zamku Grodztwo, ale polecenia w tej sprawie jeszcze nie zapadły i decyzje zostaną podjęte chyba dopiero w pobliżu Kamiennej Góry albo koło zamku. **Na koniec proszę nadto o zadbanie o to, żeby ulice zostały posprzątane i oczyszczone”.**

Przejazdy wysokich osobistości były zatem nie tylko widowiskami, ale również okazją do uporządkowania okolicy. Lecz wygląda na to, że wizytami dostojników najwięcej przejmowały się wyższe władze, mniej niższe czynniki. Kiedy magistrat kamiennogórski rozeźlił się na wizytę i obiad wysokiego gościa, z którymi było tyle tarapatów finansowych, nie zapisał tego faktu nawet w sprawozdaniu okresowym dla władz zwierzchnich. Toteż z legnickiej Rejencji nadeszła taka reprimenda: „W okresowym sprawozdaniu należało wspomnieć, że Wielki Książę tamtędy przejeżdżał i przez dłuższy czas bawił”. **Z tej opowieści z dawnych lat wypływa morał, że można mieć wobec dostojników węża w kieszeni, ale nie wolno ich ignorować. /koniec/**

Ryszard Kincel

Źródło: Ryszard Kincel, Szkice z dziejów Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego, Lubawki. Maszynopis bez daty i numeracji stron.

Firma Iniarska „H. und F. Wihard” w Lubawce

Wielkim fabrykantem Iniarskim i przedzalniczym w Lubawce był radca handlowy Hugo Dionysius Wihard, założyciel mechanicznej przedzalni (1857) i tkalni (1874).

Urodził się 9 października 1816 roku w Lubawce jako trzeci syn miejscowego handlarza produktami Iniarskimi **Franza Antona Wiharda (1771-1841)** i jego żony **Marii z domu Linke (1786-1853)** z pobliskich Ulanowic. Ojciec rodu Wihardów, **Adam Wihard (1659-1744)**, przybył pod koniec XVII wieku z Zachodu na Śląsk. Jego droga do Lubawki wiodła przez Krzeszów. Działalność zaczynał jako ogrodnik zajmujący się uprawą .. pomarańczy i roślin ozdobnych. Jego jedyny syn studiował nauki prawne i na początku trudnił się handlem winem, by w późniejszym czasie zająć się Iniarstwem. Kiedy po śmierci ojca w 1841 roku Hugo Wihard przejął firmę ojca, powoli zaczęła ona wychodzić z marazmu spowodowanego wojnami napoleońskimi. Mimo tego daru od losu zdecydował się na założenie od podstaw własnego biznesu. Początki były trudne, a na nowym przedsiębiorcy ciążyły hipoteki. Wytwarzanie całkiem nowych gatunków produktów Iniarskich przyniosło nie tylko jemu, ale również chałupniczym tkaczom, lepsze możliwości zarobkowe.

14 października 1845 roku poślubił **Marię Dorothea Steffan** z Arnau, córkę kolegi po fachu. Z tego małżeństwa pochodziło siedmioro dzieci. Nie tylko prywatnie, ale również zawodowo mógł być Hugo Wihard zadowolony ze swojego życia. Niestety, w marcu 1848 roku zaczęła się niemiecka rewolucja [zwana Wiosną Ludów – red.], która przyniosła też poruszenie w Lubawce. Urzędujący burmistrz pod presją tłumu został

zmuszony do dymisji, a miejsce po nim zajął Hugo Wihard. Zapowiadało się jednak jeszcze gorzej. 17 września 1848 roku wybuchł w mieście duży pożar. W przeciągu trzech godzin pastwą płomieni padło 136 domów oraz 38 stodół ze zbiorami i obór. Żywiół strawił także budynki należące do rodziny Wihardów.

Po kilku latach odzyskiwania sił Hugo Wihard doszedł do wniosku, że czas ręcznego tkactwa dobiega końca, a przyszłość należeć będzie do mechanicznych krosien tkackich. W 1857 roku założył w Lubawce mechaniczną przędzalnię Inu. Nowy zakład kosztował aż 500 tysięcy pruskich talarów i był ryzykownym przedsięwzięciem. Jednak wkrótce inwestycja opłaciła się. W 1871 roku do firmy przystąpił syn **Friedrich**, co zostało uwiecznione w jej nazwie przez dodanie inicjału F – „H. und F. Wihard”. Po śmierci Friedricha na jego miejsce wszedł młodszy brat, **Franz**. Zwiększyły się zamówienia i nastał czas dynamicznego rozwoju firmy. W 1874 roku zbudowano mechaniczną tkalnię, a pięć lat później przejęto przędzalnię w Zaclerzu (Schatzlar). W obu swoich przędzalniach i tkalni Wihard zatrudniał ponad 1000 osób. Założone w 1867 roku przez lubawskiego burmistrza **Strecke** konkurencyjne przedsiębiorstwo (późniejsza przędzalnia spadkobierców **Faltis**), nie mogło ograniczyć odnoszonych w interesach sukcesów firmy Wihard.

Oprócz codziennej aktywności zawodowej Hugo Wihard angażował się też w działalność polityczną i pełnił wiele funkcji. Był radnym miejskim i członkiem magistratu w Lubawce. Wielokrotnie wybierano go do prowincjonalnego parlamentu i rady powiatu. Przez 10 lat pełnił godność prezydenta Izby Handlowej w Kamiennej Górze. Na krótko przed śmiercią za szczególne zasługi dla miasta nadano mu w 1887 roku tytuł Honorowego Obywatela Lubawki.

W jego życiu, oprócz wielu sukcesów zawodowych, były też tragedie rodzinne. W młodym wieku zmarli dwaj jego synowie, w tym Friedrich, który wstąpił do firmy ojca w 1871 roku.

Radca handlowy Hugo Wihard zmarł 28 lipca 1887 roku i spoczął na cmentarzu w Lubawce. Jego następcami zostali synowie **Hugo – junior (1852-1915) i Franz (1856-1903)**. Po śmierci brata Franza jedynym panem firmy stał się Hugo - junior, który pozostawił po sobie trzy córki, dlatego wraz z jego śmiercią w 1915 roku odeszło do grobu nazwisko Wihard w szóstym pokoleniu.

Kinga Merta, klasa II d LO

Źródło: Hella Moritz, Kurzbiografien von 100. ..., s. 60-62.

Koligacje rodzinne potomków Hugo Wiharda

Prezentowany tekst jest fragmentem kolejnego opracowania Ryszarda Kincla pt. Łańcuta Śląskiego akcenty polskie, pochodzącego ze zbioru Szkice z dziejów Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego, Lubawki. W istotny sposób uzupełnia on i poszerza artykuł Kingi Merty. (Red.)

(...) Zupełnie innego gatunku akcent polsko-śląski dotyczy Lubawki. Nie było chyba w XIX wieku człowieka bardziej zasłużonego dla tego miasta niż Hugo Dionizy Wihard, który zbudował pierwszy duży zakład przemysłowy, dający od przeszło stulecia utrzymanie licznym mieszkańcom Lubawki i okolicy. **Był on synem miejscowego kupca, naprzód uczył się kupiectwa w dużym składzie handlowym w Wałbrzychu, a kiedy mu ojciec w roku 1840 zapisał dom nr 88 w Lubawce – wprawdzie obciążony 4 tys. talarów hipoteki – pożyczwszy 600 talarów otworzył własny skład płótna i przędzy. Wiosna Ludów nie ominęła również małego miasteczka dolnośląskiego. W Lubawce zaczęło narastać niezadowolenie ubogiej ludności, powstawały tumulty, i jak potem zanotował we wspomnieniach nasz bohater:** „Dnia 1 maja 1848 na skutek rewolty burmistrz i rajcowie zmuszeni zostali do ustąpienia ze swoich stanowisk. W tym okresie dezorganizacji ująłem w swoje ręce zarządzanie miastem i zostałem burmistrzem Lubawki. Potem ustąpiłem urząd mojemu legalnemu następcy”.

W latach 1857-1861 Wihard z dwoma współnikami zbudował kosztem pół miliona talarów w Lubawce, przy drodze do Kamiennej Góry, pierwszą w tym mieście mechaniczną przędzalnię Inu. Wydane pieniądze rychło się zwróciły w latach 1862-1865. Wtedy bowiem w USA wybuchła wojna secesyjna, a plantacje bawełny amerykańskiej w okolicach Nowego Orleanu zostały zniszczone i upadły. Len musiał przeto zastąpić bawełnę, a ponieważ na Dolnym Śląsku był przez kilka lat urodzaj na len, nastał złoty okres fabrykantów z tej branży. Hugo Dionizy Wihard stał się szybko bogatym człowiekiem. W 1874 roku zbudował zatem w Lubawce tkalnię, potem zakupił duży majątek ziemski. Wraz z materialną fortuną rosły i zaszczyty w postaci honorowych tytułów i orderów. Za zasługi dla rodzinnego miasta został mianowany jego honorowym obywatelem.

Byłego burmistrza, a potem fabrykanta i ziemianina córka, Franciszka Albertyna Wilhelmina, wydała się za porucznika dragonów Johna Schlittgena, fabrykanta z Chocianowa w powiecie lubińskim, którego poznała w dniach wojny prusko-austriackiej w 1866 roku, kiedy to kwaterował w jej domu rodzinnym w Lubawce. Ale

do tego miejsca wymienieni to dopiero marginalne postaci niniejszego szkicu, nas bowiem ze względu na nader ciekawe losy interesuje **wnuczka i prawnuczki burmistrza Lubawki.**

Jadwiga Schlittgen [wnuczka Hugo Wiharda – red.] urodziła się w 1872 roku w Chocianowie, gdzie w roku 1896 wyszła za mąż za rotmistrza saskich huzarów Napoleona Kaczorowskiego herbu Rogala, **którego ojciec był posiadaczem majątków Czarnuski i Piotrkowice pod Poznaniem, a matka pochodziła z równie znanej wielkopolskiej rodziny Jaraczewskich. Młode małżeństwo w latach 1898-1907 mieszkało w Saksonii i tam Napoleon Kaczorowski awansował w służbie kawaleryjskiej do stopnia majora huzarów. Lecz już w 1906 wziął dymisję, ponieważ ze względu na demonstracyjnie okazywany polski patriotyzm nie był traktowany z należytymi honorami. Potem od 1907 do 1911 roku administrował majątkiem Ściborze w powiecie inowrocławskim, a potem dobrami Dobiesławice w tym samym powiecie.**

Kiedy w grudniu 1918 roku wybuchło powstanie wielkopolskie Napoleon Kaczorowski został szefem sztabu generalnego armii w Poznaniu, **potem dowódcą frontowego odcinka Inowrocław - Szubin, następnie komendantem twierdzy grudziądzkiej, a nawet komendantem garnizonu bydgoskiego w stopniu pułkownika Wojska Polskiego. Napoleon Kaczorowski** dosłużył się w walce o Polskę licznymi odznaczeniami, **m.in. dwukrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych.** Wnuczka lubawskiego burmistrza i małżonka polskiego pułkownika nie ograniczała się do roli lojalnej obywatelki Rzeczypospolitej lecz aktywnie włączyła się do ówczesnych przedsięwzięć patriotycznych i wychowała czworo swoich dzieci na dzielnych i prawych Polaków. **Kiedy w 1922 roku umarła w Dobiesławicach, pochowano ją na cmentarzu w Płonkowie. Nagrobek do dziś obwieszcza, że spoczywa pod nim** Jadwiga Kaczorowska – to wartość i atrakcyjność poczucia polskości tak podziałała na wnuczkę i córkę pruskich przemysłowców, że urodziwszy się jako Hedwig, zmarła jako Jadwiga.

A oto jak potoczyło się życie prawnuków pruskiego burmistrza Lubawki z okresu Wiosny Ludów, wychowanych przez matkę, która do końca życia lepiej mówiła językiem Goethego niż Mickiewicza. Maria Teresa Kaczorowska urodzona w 1900 roku uczęszczała do szkoły klasztoru Urszulanek we Wrocławiu na Karłowicach, potem przebywała na studiach w Szwajcarii, a od roku 1925 zamieszkiwała w Zakopanem. Elizy Kaczorowskiej edukacja przebiegała podobnie, zaś w roku 1925 została żoną Ignacego Glabisz, syna właściciela majątku Klony w powiecie średzkim. Ignacy Glabisz z zawodu rolnik, dzierżawił naprzód majątek Mielżyńskich w Iwnie powiatu Środa Wielkopolska. Obie siostry Kaczorowskie jeszcze w okresie wojny światowej organizowały w Poznańskim polskie szkoły, a podczas powstania wielkopolskiego ofiarnie działały na froncie jako sanitariuszki.

Jan Kaczorowski **egzamin maturalny złożył w gimnazjum inowrocławskim.** Gdy miał 17 lat w 1920 roku wstąpił na ochotnika do 16 pułku ułanów w Bydgoszczy. Za udział w wojnie otrzymał medal „Polska swemu obrońcy”. **Potem studiował rolnictwo i jako 25-letni młodzieniec został dyrektorem majątku Iwno, należącego do Mielżyńskich, oraz kuratorem majoratu Potockich składającego się z majątków Będziewo, Wroczyń, Dakowa, Mokre. Następnie administrował majoratem Skórczewskich w Czarniejewie pod Gnieznem. O rok młodszy Antoni Kaczorowski, zwany w rodzinie Antkiem, uczęszczał do gimnazjum w Inowrocławiu. Jako 15-letni chłopiec dostał się jako ochotnik do 16 pułku ułanów w Bydgoszczy, ale podczas wojny ciężko zachorował i już nigdy nie odzyskał zdrowia. Zmarł w 1936 roku w Poznaniu w następstwie obrażeń odniesionych w ciężkim wypadku motorowym pod Koninem.**

Tak potoczyło się życie wnuczki, prawnuczek i prawnuków pruskiego burmistrza małego miasteczka dolnośląskiego – Lubawki.

Ryszard Kincel

Źródło: Ryszard Kincel, Szkice z dziejów Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego, Lubawki. Maszynopis bez daty i numeracji stron.

„Miałam wiele szczęścia w nieszczęściu” – wywiad z Babcią /3/

Jest to ostatni odcinek tego interesującego wywiadu. Części nr 1 i 2 ukazały się we wcześniejszych numerach naszej gazetki – 4/2013, 5/2013. (Red.)

Dorota Jadeszko (dalej: D.J.): Jak to się stało, że zamieszkałaś właśnie w Miskowicach?

Anna Zienok (dalej: A.Z.): Mój wuj Jakub, powiedział mi, że mój ojciec wraz z rodzeństwem, został przesiedlony właśnie do Miskowic. Chciałam być wreszcie wśród bliskich, dlatego też tam zamieszkałam.

D.J.: Czy Twój ojciec sam wybrał Miskowice i dom, w którym zamieszkał?

A.Z.: Nie, mój ojciec wraz z rodzeństwem został wysiedlony do Miskowic, ponieważ tam był właśnie skierowany transport z Majdanu Średniego, a dom został mu przydzielony przez gminę.

D.J.: **Jak wyglądały powojenne Miskowice?**

A.Z.: Miskowice były skromną, ale niezwykle malowniczą miejscowością. Urzekły mnie te górskie krajobrazy. Po wojnie w Miskowicach było wiele niemieckich domów, kościołów, urząd gminy, parę sklepików, skromna poczta, zakład szewski oraz zakład produkujący wyroby lniane.

D.J.: **Czy w Miskowicach mieszkali jeszcze Niemcy?**

A.Z.: W Miskowicach zostało kilku Niemców, jednak z czasem zaczęli wyjeżdżać.

D.J.: **Jak wyglądało Twoje nowe życie?**

A.Z.: Mieszkałam z ojcem i rodzeństwem w poniemieckim domku jednorodzinny, mieliśmy skromne gospodarstwo. Zajmowałam się domem i zaczęłam pracę w przedszkolu przy zakładach lnianych w Miskowicach. Zajmowałam się tam dziećmi pracowników, a później byłam kucharką.

D.J.: **Przez wybuch wojny, zmuszona byłaś przerwać naukę w szkole podstawowej, czy po przyjeździe do Miskowic dokończyłaś ją?**

A.Z.: Tak. Ukończyłam 7-letnią szkołę podstawową. Wyglądało to tak, że do Miskowic przyjeżdżali nauczyciele ze szkoły w Lubawce i przekazywali swoją wiedzę właśnie takim ludziom jak ja.

D.J.: **Czy po wojnie, podczas komunizmu, ludzie na siebie donosili?**

A.Z.: Na szczęście nie miałam styczności z takim zachowaniem, jednak namawiano mnie wiele razy do tego, abym zapisała się do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, i mówiono mi, że dzięki temu będę awansować – stanę się kierownikiem przedszkola. Jednak zostałam bezpartyjna, wolałam żyć skromnie, ale uczciwie.

D.J.: **Babciu, opowiedziałas mi cały swój życiorys, który byłby zapewne świetnym materiałem na scenariusz filmowy. Jak się czułaś, wspominając to wszystko, co przeżyłaś i opowiadając mi o tym?**

A.Z.: Wszystkie wspomnienia wróciły, czułam się jakbym ponownie przeżywała te zdarzenia. Teraz patrząc na to wszystko stwierdzam, że los nie daje nam tego, czego chcemy – tylko to, co dla nas ma, a ja miałam w swoim życiu dużo szczęścia. Przeżyłam wojnę i mogę przekazać swoją historię wnukom, a wielu innym ludziom nie było to dane... /koniec/

Dorota Jadeszko, klasa II c LO

Pierwszy powojenny weterynarz w powiecie kamiennogórskim /3/



Lekarz weterynarii Ignacy Głogowski (1905-1997) w okresie 1944-1945 był więźniem filii obozu koncentracyjnego w Landeshut (obecnie Kamienna Góra). Prezentujemy drugą i ostatnią część Jego Obozowych wspomnień, które mają dla nas dużą wartość historyczną. (Red.)

Zdawało nam się, że 18.02.1945 roku będzie pierwszym miłym dniem w obozie. Wszystko co dobre, podobno trwa krótko i o godzinie 18-tej, 18 lutego skończyła się nasza radość. **Do obozu zaczęła zbliżać się kolumna marszowa, która rano ewakuowała się.** W drodze, esesmani otrzymali rozkaz powrotu do obozu na skutek przerwania trasy na Drezno. Jak zwykle koniec kolumny niósł kilkanaście trupów – żniwo śmierci, pierwszych godzin marszu. Powracający podnieśli alarm, że w wielu pryzkach brak jest desek i wkładów, że uszkodzone są zasłony okienne z grubego czarnego papieru. Drutem szyliśmy z nich wdzianka pod pasy dla ochrony przed wiatrem i przejmującym chłodem na apelach. Całą pozostałą grupę postawiono na apelu i rozpoczęła się spowiedź generalna, prowadzona przez władzę obozową, która rano wymaszerowała. Władze wybrane przez nas zostały wyłączone z kolumny i oświadczone nam, że wszyscy jesteśmy komunistami, że zostaliśmy w obozie, licząc na bliskość frontu i prawdopodobieństwo zajęcia terenu przez wojska radzieckie. Za to spotka nas teraz zasłużona kara. Wymiar obozowej sprawiedliwości, w myśl dewizy „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” zaczął działać natychmiast. Lager- Altester **Peters** z czarnym winklem (bandyta) wziął odwet na koledze **Wojciechowskim** za to, że ośmielił się przez kilka godzin pełnić funkcję, tylko jemu przynależną. **Powalonymu na ziemię, skoczył na klatkę piersiową, łamiąc mu żebra. Podobny los spotkał całą grupę, wybranych przez nas władz obozowych. To był dopiero początek.** Kapo kuchni, uzbroił swoje komando w pałki drewniane – otrzymali je również inni funkcyjni – i zaczęła się krwawa młocka całej kolumny, trwają-

ca do utraty sił przez bijących. **Kolumna zesła z apelu o godzinie 2-giej w nocy, zabierając z placu około 40 trupów i ciężko rannych, a wśród poruszających się o własnych siłach uczestników apelu nie było ani jednego, który nie byłby lżej lub ciężiej ranny.** Przed rozejściem się na bloki ogłoszono nam, że od tej chwili stanowimy S.K. obozu Landeshut (karna kolumna) i aby żaden więzień tej grupy nie ukrył się, natychmiast poddano nas oznakowaniu przez wymalowanie czerwoną olejną farbą koła na pasiakach, kurtkach i berecie oraz szerokich lampasów po bokach na spodniach. Oznajmiono nam, by żaden nie zgłaszał się na rewir na opatrunek, bo opatrunku nie otrzyma więzień karnej kolumny. Karna kolumna, jako wydzielona grupa była użyta do najcięższych prac i w ciągu kilkunastu dni wymordowana za wyjątkiem kilkunastu więźniów, których wskazał czwartego dnia na rannym apelu lekarz obozowy, również więzień z pochodzenia Polak – jako tych, którzy w ostatnich dniach przed ewakuacją przebywali na rewirze jako ciężko chorzy. Wśród tych wybrańców byłem również i ja, jako że od końca grudnia 1944 do 10 lutego 1945 roku leżałem w izolowanej celi, chory na różę, po kopnięciu w twarz przez esesmana.

Jest to jedynie krótki wycinek z życia małego obozu koncentracyjnego w Kamiennej Górze. Wydaje mi się, że nawet tak bogata mowa polska, ma za mało słów, aby oddać wszystkie okropności przeżyć więźniów obozów koncentracyjnych ustroju faszystowskiego. /koniec/

Ignacy Głogowski

Źródło: Z żałobnej karty, Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna, Wrocław (brak roku), s. 5.

Redakcja: Jan Lubieniecki (redaktor prowadzący i opiekun kółka), Tomasz Zabłocki (redaktor techniczny) – klasa II d LO. Pismo wydawane jest nieprzerwanie od 2003 roku i ukazuje się 5 razy w roku szkolnym (październik, grudzień, luty, kwiecień, czerwiec).

Wszelkie prawa zastrzeżone